Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 7 LIPIEC Rok 1911

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Znaczenie badań numizmatycznych.

Tam, gdzie źródeł pisanych albo zupełnie brak albo jest ich bardzo mało, gdzie przeto każdy przekaz o pewnym fakcie historycznym posiada ogromne znaczenie, monety, jako niewątpliwe, a wiele mówiące dowody tych faktów, mają nieocenioną wprost wartość. Również w odniesieniu do czasów skądinąd znanych dobrze nie są bez znaczenia, jako świadectwa, pozwalające ocenić stopień kultury, dobrobytu, stosunków handlowych i poziom artystyczny naszych przodków (por. Gumowski: „Moneta i jej znaczenie", *Wiad. num.-arch.*, 1909, nr. 3).

Tutaj nie będziemy się zastanawiać nad ogólną wartością badań numizmatycznych, lecz poruszymy, opierając się na artykule H. Lonchay'a, pomieszczonym w pamiętniku kongresu numizmatycznego w Brukseli, jednę ich stronę specyalną, szczególną przedstawiającą wartość dla historyków-ekonomistów.

Doniosłość roli, jaką odgrywa pieniądz w wymianie bogactw, jest zbyt znaną, aby potrzeba się nad nią rozwodzić. Dawniej była ona jeszcze większa, środki bowiem, jakimi my się obecnie posługujemy przy wymianie w zastępstwie pieniądza, były wtedy albo zupełnie nieznane albo niewydoskonalone. Niezbędną przeto jest rzeczą ustalenie i określenie pewnych terminów monetarnych, jakie spotyka się w tekstach, jeżeli się chce ocenić zawarte w dokumentach dane statystyczne i skonstruować na nich obraz pozytywnej wartości. Trzeba więc wiedzieć,

co oznaczają takie wyrazy, jak grzywna, złoty, grosz i t. d., bez tego bowiem nie jest się w stanie zrozumieć doniosłości badanego materyału. Na tem przecież nie kończą się trudności. Często zdarza się, że pewne terminy nie odpowiadają monecie realnej, lecz oznaczają monetę rachunkową. Tak można się spotkać w dokumentach z XVI wieku, że złoty jest liczony jako równoznaczny z 37, 39, 40, 45 gr. Ta różnica między monetą realną a rachunkową była wynikiem ówczesnego traktowania monety, jako wartości kruszcowej, wrażliwej na zniżkę i zwyżkę, w przeciwieństwie do dzisiejszego poglądu, uważającego pieniądz za miernik wartości, który nie powinien podlegać zmianom. Pieniądz przeto, emitowany według wartości ściśle oznaczonej, bardzo szybko spadał lub podnosił się w obiegu, zależnie od tego, w jakim stopniu wartość jego nominalna odpowiadała faktycznej, co dokonywało się tem łatwiej, że wartość nie była wypisywana na monecie, jak się to dzieje dzisiaj. Jak tu tedy robić obliczenia, jak korzystać z danych terminów monetarnych, jeżeli nie zbada się wpierw dokładnie wartości monety obiegowej i jej stosunku do rachunkowej. Takie ustalenie monety jest rzeczą trudną, wymaga licznych rachunków redukcyjnych, opartych na pewnej podstawie. Często bardzo dokument oddzielnie wzięty nie daje sam żądanego wyjaśnienia, nie oznacza bowiem wartości konwencyjnej monet, bądź z tego powodu, że interesowani umówili się co do niej, ale umowy tej nie zaznaczyli, bądź że rozumiała się ona sama przez się. Tak mamy całą masę takich dokumentów z XVI w., które mówią nam o złotych, nie oznaczając ani ich rodzaju, ani pieniądza, w jakim miano je wypłacić lub pobrać. Jeżeli nie poznamy stosunku monety rachunkowej, w tym wypadku złotych, do monety realnej, w czasie wystawienia badanego dokumentu, to i nie będziemy mogli zrozumieć znaczenia cyfr, a tak i konstrukcya na tym dokumencie oparta będzie albo zgoła niemożliwa, albo błędna, a więc bez większej wartości. Wymijanie trudności przez hipotezę jest tutaj wprost karygodne, nie trzeba się przed niemi cofać, lecz należy przez systematyczne rozwinięcie tekstów epoki ściśle określonej rozwiązać kwestyę pewnie. W przeciwnym razie prace historyczno-ekonomiczne, potrącające nieraz, często ściśle łączące się ze sprawą pieniądza (np. o cenach towarów, polityce pieniężnej, finansach kraju), nie wystrzegą się ułomności.

Te mając względy na oku, uchwalił kongres numizmatyczny w Brukseli, na wniosek H. Lonchay'a, następującą rezolucyę: „Kongres numizmatyczny proponuje, aby towarzystwa numizmatyczne wspólnie z towarzystwami historycznemi zachęcały do badań monety krajowej“ (por. Zakrzewski: „Kongres numizmatyczny w Brukseli“, *Wiad. num.-arch.*, 1910, nr. 11).

Michał Grażyński.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy, patrz Tabl. w Nrze 1 z r. 1910).

Pierwszą literę ב (beth) widzimy pomiędzy głową a popiersiem. Z drugiej strony tegoż umieszczone jest ר (res) w kształcie kąta rozwartego. Następuje po niem כ (kaph), dalej wielce nieforemne ה (he). Litera מ (mem) podobna jest więcej do א, co właśnie zwiodło Polkowskiego. ש (sin) przedstawia się jeszcze jako tako na egzemplarzu berlińskim — na moim przypomina raczej runę etruską. ק (quoph) można rozpoznać, gdy się wie, że czytać trzeba napis od strony zewnętrznej i wstecznie. Od strony wewnętrznej znak ten zupełnie do ע (ain) podobny. Najgorzej wypadła ostatnia litera א. Na egzemplarzu berlińskim widać dwie laski, kąt ostry tworzące, z małą naroślę na jednej z nich. Znak ten widziany w lustrze powinien mieć jedno ramię skierowane ku dołowi, drugie ku dołowi litery ק. W rzeczywistości oba ramiona obejmują tę literę.

Na moim egzemplarzu widać na tem miejscu wogóle tylko mały krzyżyk.

Robota, jak wspomniałem, niepomiernie gruba i niezgrabna. Pewnego podobieństwa z typem poprzednim dopatrzeć się można, porównując twarze osób. Tu i tam policzki są tak mocno uwydatnione, że jakoby spuchłe wyglądają.

Dotąd jedynie Głębokie dostarczyło dwa egzemplarze tego typu. Okaz cytowany przezemnie w opisie wykopaliska z Musternik, pod nr. 10, nie pochodzi stamtąd. Pan Dr. Gumowski tak samo jak i ja wprowadzeni zostaliśmy w błąd przez to, że do nieuporządkowanych monet z Musternik dołączono, nie wiedzieć dlaczego, rzeczony brakteat, który już od roku 1877 do zbiorów berlińskich należał[1]).

Jeden egzemplarz znajduje się, jak wiadomo, w gabinecie numizmatycznym berlińskim, drugi w zbiorach muzeum hr. Czapskich, trzeci u mnie.

Dr. Z. Zakrzewski.

C. d. n.

Wykopalisko talarów w Szynwałdzie.

We wsi Szynwałd koło Tarnowa przeprowadza się od paru lat przebudowę kościoła, który swem założeniem sięga połowy XIV stulecia. Na wiosnę bieżącego 1911 roku prowadzący restauracyę budowniczy, badając bliżej wielki ołtarz, odnalazł poza nim pod posadzką kryjówkę, a w niej garnek wypełniony samymi talarami z XVII wieku.

[1]) Także i nr. 25 opisu nie pochodzi z Musternik. Nabyto go w roku 1877 od K. Beyera.

Skarb odrazu odniesiono na probostwo i w niedługim czasie przewieziono do Krakowa w celu sprzedaży lub stopienia, by pieniądze stąd uzyskane użyć na budowę kościoła. Co się z garnkiem stało, nie wiadomo, talary jednak z wyjątkiem 2 sztuk zostawionych gdzieś na probostwie, dostały się na pewien przeciąg czasu do Muzeum Czapskich w całości i tym sposobem umożliwiły badania, któremi się chcę z Czytelnikami podzielić.

Monet wszystkich jest 232 sztuk, razem przeto z owemi dwoma w parafii zarzuconemi miało być 234, które dzielą się na talary w liczbie 218 i półtalary w liczbie 14 sztuk. Przeważna większość, bo 131 sztuk, to talary hiszpańskie Filipa IV (1621—1665), na resztę składają się talary hiszpańskie Karola II (1665—1700), belgijskie i holenderskie.

W szczególności pochodzą te monety z następujących lat:

I. Filip IV, talary hiszpańskie z lat:

1622	sztuk 12	1635	sztuk 4	1650	sztuk 4
1623	„ 10	1636	„ 6	1651	„ 3
1624	„ 6	1637	„ 3	1652	„ 4
1625	„ 1	1638	„ 1	1653	„ 3
1626	„ 1	1639	„ 1	1654	„ 5
1627	„ 2	1640	„ 1	1655	„ 3
1628	„ 2	1643	„ 4	1656	„ 1
1630	„ 2	1644	„ 1	1657	„ 4
1631	„ 5	1645	„ 2	1658	„ 4
1632	„ 7	1646	„ 9	1660	„ 3
1633	„ 5	1648	„ 1	1665	„ 3
1634	„ 7	1649	„ 1	razem sztuk 131,	

tegoż króla półtalarki hiszpańskie pochodzą z lat:

1622	sztuk 1	1631	sztuk 2	1649	sztuk 1
1624	„ 1	1642	„ 1	1650	„ 1
1629	„ 2	1645	„ 1	razem półtalarków 9.	

Talary hiszpańskie Karola II (1665—1700) pochodzą z lat:

1666	sztuk 1	1673	sztuk 9	1680	sztuk 1
1667	„ 1	1674	„ 2	1685	„ 2
1670	„ 1	1676	„ 2	1686	„ 1
1671	„ 1	1677	„ 3	1690	„ 1
1672	„ 5	1678	„ 1	1694	„ 1
		1679	„ 3	1695	„ 1
				razem talarów 36.	

nadto tegoż króla półtalarek hiszpański z 1676 szt. 1. Karola III hiszpańskiego (1701—1746) znalazł się tylko jeden talar z 1709 r., zarazem najpóźniejszy w całem wykopalisku.

II. Talary belgijskie Alberta i Izabelli znalazły się z następujących lat: 1611 (1), 1616 (1), 1617 (1), 1618 (3), 1620 (2), 1621 (2), 1623 (1) i bez daty 31 sztuk, razem przeto 42 sztuki. Podobnych półtalarków bez daty znalazło się dwa egzemplarze.

III. Talarów holenderskich znalazło się ogółem 27 sztuk, a mianowicie prowincyi Zachodniej Fryzyi z 1661, 1672, 1673, 1693, 1694, 1695,

1699, Holandyi z 1660, 1672 (2), 1673 i 1693, Geldryi z 1698 i 1699 (2), Utrechtu z 1659, 1669, 1693 (2), 1694 (2), 1698, 1699 (4) i Dewenteru z 1698.

IV. Pojedynczo znalazły się nadto: talar siedmiogrodzki Jerzego Rakoczego z 1659 z Nagybanii, półtalarek Ludwika XIV z 1655 r. oraz półrubel Piotra W. z 1704 r. ze znakiem mennicy moskiewskiej МД.

W skróceniu skład wykopaliska przedstawia się przeto w ten sposób:

talary:					półtalary:		
Filipa IV	z lat	1622—1665	sztuk	131	Filipa IV 1622—1650	sztuk	9
Karola II	„	1666—1695	„	36	Karola II 1676	„	1
Karola III	„	1709	„	1	belgijskie bez daty	„	1
belgijskie	„	1611—1623	„	42	Ludwika XIV z 1655	„	1
holenderskie		1659 - 1699	„	27	Piotra W. z 1704	„	1
siedmiogrodzkie z 1659			„	1			
razem talarów			sztuk	218	i półtalarów	sztuk	14

Jak z zestawienia widać najwcześniejsze, bo jeszcze z 1622 r. pochodzące są półtalary i talary Filipa IV hiszpańskiego, bite jak wogóle wszystkie tu znalezione hiszpańskie w Brukseli. Najpóźniejsze z tych monet należą do Piotra W. z 1704 r. i do Karola III hiszpańskiego, również w Brukseli bity talar z 1709 r. O ile reszta talarów jest dosyć źle zachowana i obiegiem przytarta, o tyle te dwie sztuki są wcale dobrze zachowane, a nawet talar z 1709 r. zdradza przytłumiony już połysk stempla i świeżość wybicia. Należy przeto wnosić, że i cały skarb niedługo po roku 1709 schowanym został i nie będzie się chyba dalekim od prawdy w przypuszczeniu, że zakopanie tego skarbu spowodowały ówczesne wojny szwedzko-rosyjskie i partyzanckie walki to stronników Augusta II lub Leszczyńskiego, to wzajemne utarczki wojsk rosyjskich, saskich lub szwedzkich. Dla numizmatyki polskiej nic ten skarb nie daje, dla obcej również, gdyż składa się ze samych pospolitych i znanych monet, jednakże illustruje on nam wybornie ówczesne stosunki handlowe i ekonomiczne Polski, brak monety własnej w kraju, zagarnięcie przez Holendrów całego eksportu polskiego i zależność Polski od obcego kapitału. *Dr. M. G.*

Mennica świdnicka za Zygmunta I.

Przez Michała Grażyńskiego.

Ciąg dalszy.

Kierownictwo tak założonej mennicy objął patrycyusz Paweł Monau, funkcye pisarza menniczego sprawował Achacius Forchtenau. Od imienia mincmajstra Monaua wyprowadzano do niedawna nazwę półgroszów świdnickich „Pöllchen" [1]) używaną na Śląsku; interpretacyę

[1]) Grünhagen: Geschichte Schlesiens I, 383.

tę sprostował dopiero Friedensburg, wykazując, iż już dawno półgrosze polskie, kursujące na Śląsku, nazywano tutaj od ich ojczyzny zdrobniałem imieniem „Pöllchen“, że przeto nazwa ta nie pozostaje w żadnym istotnym związku z Pawłem. Obok wymienionych uzyskują później prawo bicia monety świdnickiej Konrad Sauermann i Henryk z Witten, którym królowa Marya aktem z dnia 10 lipca 1525 r. [1]), potwierdzonym przez Ludwika 18 czerwca 1526 r. [2]), pozwala celem umorzenia zaciągniętego u nich długu na wybijanie półgroszy z tyle srebra, ile tylko będą mogli dostać. Tak do spółki Monau i Sauermann, szukając zysku, a nie mając prawem zakreślonych granic, puścili w żywy ruch młot menniczy. Nowa moneta spotkała się z silną niechęcią ludności. Już 8 czerwca 1518 r. rada miasta Wrocławia ostrzega mieszkańców, że król polski wydał surowy nakaz, aby nikt w królestwie jego monety świdnickiej, bitej wedle stempla polskiego, nie brał, ani jej doń nie wprowadzał, napomina więc rada, ażeby żaden mieszkaniec tego miasta takiej monety do Polski nie wywoził, a strzegł się przed krzywdą [3]). Za sprawą zaś Fryderyka, księcia lignickiego, powzięto na jednem z zebrań stanów postanowienie, aby wszystkie miasta w podobny sposób ostrzegły swych mieszkańców, a i książęta sami wzbraniali ją przyjmować na swych terytoryach [4]). Przeciw tej akcyi wystąpił bardzo energicznie Ludwik, zmuszając Wrocławian do publicznego ogłoszenia półgroszy świdnickich, jako równoznacznych z 6 denarami, grożąc w razie nieposłuszeństwa karą i niełaską królewską [5]).

Świdnica wobec tej walki zajęła początkowo stanowisko obojętnego widza. Wkrótce jednak i ona zaczęła doznawać na własnej skórze złych skutków nowej monety w postaci zerwania się jej żywych stosunków handlowych z Polską. Stąd usposobienie ogólne stało się względem Rady i Monaua niezwykle wrogie. Wzburzenie, spotęgowane jeszcze przeciwieństwem klasowem, oraz niezadowoleniem z świeżych edyktów menniczych króla, wybuchło w otwarte powstanie warstw niższych, które wypędziły radę i zdemolowały zamek królewski, niszcząc przytem i mennicę Monaua. Ruch po daremnych pertraktacyach stłumiono, mennicę na nowo urządzono i powierzono ją Pawłowi Monau.

Ponieważ jednak stopy nie podniesiono i ilości nie ograniczono, niezadowolenie stanów z półgroszy coraz rosło; 10 października 1524 r. pisze Ludwik II w specyalnym liście do starosty księstwa w sprawie ochrony Monaua, a kiedy stany na jednym z sejmów uchwaliły podjąć energiczniejsze kroki przeciw monecie świdnickiej, sama królowa wystosowała pismo 14 maja 1526 r. [6]), w którem piętnuje, jako hańbę, że się jej monetę, równą szrutem i ziarnem polskiej, niżej szacuje jak

---

[1]) Cod. dipl. Sil. XII, nr. 91.

[2]) Tamże, nr. 93.

[3]) Scrip. rer. Sil. III, 176.

[4]) Act. Tom V, str. 14.

[5]) Rozporządzenie to w tym samym dniu, t. j. 1 kwietnia 1519 r. ogłasza także Jakób von Satza, starosta głogowski (Scrip. rer. Sil. III, 176).

[6]) Cod. dipl. Sil. XII, nr. 92.

polską. Osiągnęła tyle, że rada wrocławska ogłosiła jeszcze raz, aby świdnickie półgrosze były brane na równi z polskimi, co jednak nie pociągnęło za sobą żadnego faktycznego skutku, bo w handlu, jak przedtem, miały niższą od polskich wartość. W obiegu na Śląsku trzymały się bardzo długo, bo aż do r. 1566, jak świadczą o tem żądania stanów, by szły na krajcary.

Po śmierci Ludwika II Monau i Sauermann nie złożyli młota, owszem bili monetę dalej pod dawnymi znakami i z tekstem r. 1525 [1]). Dopiero Ferdynand I. na prośby stanów śląskich [2]) i nastawanie króla polskiego zdecydował się zamknąć mennicę aktem z dnia 26 czerwca 1528 r. [3])

Przez cały czas swego istnienia noszą półgrosze świdnickie jednę i tę samą rzeźbę, t. j. ukoronowanego, na lewo spoglądającego orła z jednej strony, koronę z drugiej, a więc wyobrażają dokładnie to samo, co ówczesne półgrosze Zygmunta I. Nadto na głównej stronie widzimy napis: „Ludovicus Rex Ungariae et Bohemiae“, z różnemi tylko skróceniami, na odwrotnej „Civitas Szweinic“ i daty bicia 1517, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27; nazwa miasta różnie jest pisana: Sweinicz, Sweinic, Swienic, Swidnic, Swien, Swienic, Swienc, Swieni [4]). Pod tymi tytułami wypuszczano półgrosze jeszcze przez r. 1527 i 28, chociaż król Ludwik dawno nie żył. Podobieństwo między nimi a polskiemi półgroszami zasadza się na identyczności rzeźby, różnica, praktycznego w obrocie nie mająca znaczenia, w odmienności legendy. Dzisiaj dużo jest analfabetów, a cóż dopiero wtedy, zresztą przy wypłatach większych sum nie miano czasu lub chęci sprawdzać każdej sztuki odebranej. Kupcy naturalnie, o ile je brali, to po największej części świadomie, z odpowiedniem ażiem, natomiast szlachta i chłopi przyjmowali je na równi z lepszymi polskimi półgroszami.

Oznaczenie wartości półgroszy świdnickich.

Friedensburg podaje czystą zawartość półgrosza świdnickiego na 5 do 6 łutów, przeciętną wagę z 29 dobrych okazów, które razem ważyły 26·96 gr., na 0·93 gr.; idzie ich więc na wrocławską grzywnę około 200, na kolońską 250 sztuk, a 533 ⅓, względnie 622 ⅔ na grzywnę wrocławską fajnu, względnie czystą kolońską. Ciężar pojedynczych sztuk waha się od 0·82, 0·85, 0·88 aż do 1·08, 1·10, 1·5 gr. Te znaczne różnice w wadze pojedynczych sztuk tłómaczy ówczesny zwyczaj bicia „al marco“.

Przypuszczano na podstawie późniejszych danych, że Ludwik, otwierając mennicę w Świdnicy, określił dla nowej mennicy stopę taką, jaką ten rodzaj pieniędzy miał w Polsce, t. j. 6 łutów fajnu na 10 przymieszki. W przywileju bowiem, jaki królowa Marya wydaje

[1]) Tamże nr. 31.
[2]) Scrip. rer. Sil. III, 409.
[3]) Cod. dipl. Sil. XII. nr. 94.
[4]) Rysunek półgroszy z 1517 r. w Cod. dipl. Sil. XII. Tab. XV, nr. 71 a, b.

10 lipca 1525 [1]) Konradowi Sauermannowi i Henrykowi z Witten, wyraźnie wspomina o swem prawie bicia monety podług stempla, szrutu i ziarna polskiego. Podobnie w liście do stanów śląskich z 14 maja 1526 r. [2]) narzeka, że chcą jej monetę, równą polskiej szrutem i ziarnem, obniżyć, choć równocześnie zaznacza, że gotowa jest w niej braki usunąć. Takie wmawianie w mieszkańców Śląska, którzy przecież najlepiej wiedzieli o wartości półgroszy, byłoby śmieszne, gdybyśmy nie przypuścili, że Marya opierała się w tym względzie na znanem wówczas rozporządzeniu królewskiem, ustanawiającem taką a nie inną stopę. Inna rzecz, czy się jej trzymano. Pominąwszy już ostry ton edyktów królewskich w Polsce, mogący być uzasadniony tylko obawą, jaką wywołały skutki pojawienia się w wielkiej masie obcych, a niższych od polskich wartością pieniędzy, stwierdzamy, że już 1 kwietnia 1519 r. król Ludwik musiał na Śląsku zaprowadzić kurs przymusowy monety nowej, celem utrzymania jej na poziomie polskich półgroszy; nie zalecały się snać swem ziarnem, skoro król chwytał się środków represyjnych.

Skonstatowaliśmy przeto, że stopa prawna półgroszy uległa silnemu obniżeniu; teraz chodzi nam o obliczenie stopnia spodlenia, aby uchwycić stosunek między wartością dobrej monety polskiej a napływowej.

Przy ogłoszeniu przymusowej konwersyi półgroszy świdnickich na monetę dobrą, w myśl uchwały sejmu generalnego w Krakowie z dnia 19 marca 1527 r. [3]), przeprowadzono ich walwacyę, porównując 1 półgrosz świdnicki z 5 denarami. Na podstawie tej taryfy, oraz znajomości czystej zawartości denarów, możemy określić przypuszczalną dobroć ziarna półgroszy. Według rozporządzenia z dnia 15 października 1526 r. [4]) ilość fajnu w jednym denarze wynosiła 0·036 gr., a więc w pięciu denarach, czyli jednym półgroszu świdnickim, nie więcej, jak 0·180 gr.

Spodlenie olbrzymie, gdybyśmy w słuszność dokonanej walwacyi uwierzyć mogli. Trudno jednak dać wiarę, aby dobroć ziarna w tak krótkim czasie spadła tak znacznie. Sprzeciwia się zresztą temu fakt przeprowadzenia niedługo potem drugiej walwacyi w uniwersale z dnia 16 lutego 1528 r. [5]), podjętej zapewne dlatego, że pierwsza, jako niesprawiedliwa, żadnego nie pociągnęła za sobą skutku. Oznaczono w nim wartość 1 półgrosza znacznie wyżej, bo na 8 denarów. Według tej taryfy zawartość czysta półgrosza świdnickiego wynosi 0·288 gr., czyli okrągło biorąc, dokładnie tyle, ile z analizy Friedensburga wypadło.

Michał Grażyński.

[1]) Cod. dipl. Sil. XII, nr. 91.
[2]) Cod. dipl. Sil. XII, nr. 92.
[3]) Act. Tom IX, 72—74.
[4]) Zagórski: „Monety dawnej Polski“, 108.
[5]) Tamże, 110—112.

C. d. n.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

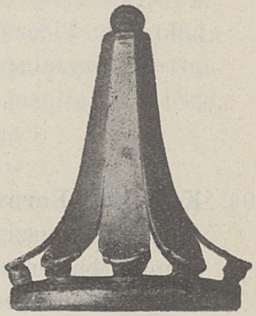
Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

(Dokończenie. Tablica 14).

IV. Prowincya Białoruska od r. 1773—1803.

95. *a*) Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku. Średnica 23/19 mm. IHS i napis: + PRAEPOSI PROUINCIE ALBE RUSSIE SOC IESU Arch. zakonne. Pieczęć znajduje się na aktach wiceprowincyała ks. Czerniewicza z 17 marca 1700 r. Biała Ruś nosiła tytuł wiceprowincyi od r. 1773—1780.

96. *b*) Pieczątka agatowa, w srebrnej oprawie, z trzonkiem sześciolistnym. Średnica 29/24 mm., wysokość trzonka 40 mm. IHS i napis: + PRAEPOSITI . PROV . ALB . RUS . SOCIE . IESV Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5523. Pieczęć pochodzi z lat 1780—1803; do tego też roku prowincya miała tytuł Białej Rusi.



Tłok pieczęci l. 96.

V. Prowincya rosyjskiego cesarstwa od r. 1803—1820.

97. Pieczątka z agatu, owalna, z trzonkiem srebrnym ośmiolistnym. Średnica 29/24 mm., wysokość trzonka 40 mm. IHS i napis: + PRAEPOSITI PROVINCIALIS SOC IESU PER . IMPER . ROSSIA . Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5522. Pieczęć pochodzi z lat 1780—1820.

VI. Prowincya galicyjsko-austryacka od r. 1820—1846.

98. *a*) Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 31/29 mm. IHS i napis: ✱ PRAEPOSITI . PROVINC : GALIC : AUSTR : SOCIETATIS . IESU Archiwum zakonne. Pieczęć znajduje się na aktach z r. 1829.

99. *b*) Tłok pieczętny, okrągły, mosiężny. Średnica 59 mm. IHS i napis: ✱ PRAEPOSITI PROVINCIALIS SOCIETATIS IESU IN GALICIA AUSTRIA: Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5548. Prowincya galicyjsko-austryacka założona po wypędzeniu Jezuitów z Rosyi w r. 1820. W r. 1828 zaczęła się rozszerzać i na inne kraje korony habsburskiej, przyjmując równocześnie nazwę galicyjsko-austryackiej. Dopiero dnia 21 czerwca rozdzielono prowincyę na austro-węgierską i galicyjską.

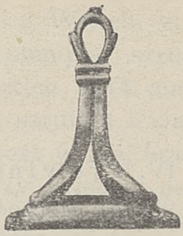
100. **Wikaryusz generalny**. *a*) Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 31 mm. IHS i napis: + VICARII . GENERALIS . SOC . IESU . Archiwum zakonne. Pieczęć znajduje się na aktach ks. Czerniewicza z r. 1783, który był wikaryuszem generalnym od r. 1783—1786.

101. *b*) Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 30/26 mm. IHS i napis: + VICARII . GENERALIS . SOC : IESU Archiwum zakonne. Pieczęć znajduje się na aktach ks. Lenkiewicza z r. 1790, który był wikaryuszem generalnym od r. 1786—1799.

102. *c*) Tłok pieczętny z heliotropu, z trzonkiem srebrnym, na cztery ramiączka u dołu rozszczepionym. Średnica 25/20 mm., wysokość

30 mm. IHS i napis: + VICARII . GENERALIS . SOC . IESU Chyrów, gabinet num.-sfrag. l. 5521. Pieczęć ta pochodzi z samego końca XVIII w. Wikaryusze generalni urzędowali na Białej Rusi od r. 1786—1802.

103. **Wizytator**. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 32/27 mm. IHS i napis: + VISITATOR : PROVINCIAE . POLONIAE . SOCIE . IESV Archiwum zakonne. Pieczęć pochodzi z aktów, wystawionych przez wizytatora, ks. Jerzykowicza, około r. 1660.



Tłok pieczęci l. 102.

Pieczęcie osób prywatnych.

104. **Ks. Piotr Borowski**. *a)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku, częściowo ukruszona. Średnica 39/31 mm. Obraz: Orzeł polski z jabłkiem i berłem w szponach; na piersiach serce, na niem wyryty zwykły herb jezuicki, z boku pod jabłkiem herb Ogończyk. Napis na wolnem polu, ponad skrzydłami orła, w siglach: P C B M R C S I (Petrus C? Borowski Missionarius Residentiae Constantinopolitanae Societatis Iesu).

105. *b)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku, skruszona u dołu. Średnica 17/15 mm. Obraz j. zw. Bez napisu. Biblioteka Czartoryskich rkp. 1. Pieczęć znajduje się na liście pisanym przez ks. Borowskiego dnia 26 kwietnia 1746 r. do Giulianiego, tłómacza polskiego w Pera (Konstantynopol).

106. Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku. Średnica 24/6 mm. Obraz: putto, oparty na lasce. Bez napisu. Bibl. Czart. rkp. 619, col. 483. Pieczęć znajduje się na liście, pisanym przez ks. Borowskiego w r. 1760 do ks. Zygmunta Munsdorfa T. J. w Pera. List pisany prawdopodobnie podczas podróży morzem, jak świadczy napis „al Ponto" bez bliższej daty.

107. **Ks. Ignacy Brzozowski** (?). Kamień pieczętny, krwawnik, owalny, w srebrnej oprawie, z rączką, pęknięty. Średnica 30/25 mm., wysokość trzonka 50 mm. Obraz: w górnej połowie pola zwykłe I.H.S. pod niem monogram P B S J w otoczeniu dwóch na krzyż złożonych gałązek palmowej i laurowej z owocami. Chyrów, gabinet num.-sfrag. l. 5524. Pieczęć pochodzi z drugiej połowy lub końca XVIII w. Prawdopodobnie jest to pieczęć ks. Ignacego Brzozowskiego, rektora kollegium w Witebsku 1799 – 1813.

108. **Ks. Jan Marcinkiewicz** (?). Kamień pieczętny, krwawnik, owalny, obustronny, bez oprawy. Średnica 36/29 mm. Av. obraz j. zw. Rv. w środku monogram litery IM, nad niemi korona; u spodu liter dwie na krzyż złożone gałązki: palmowa i owocu wawrzynowego. Chyrów, gabinet num.-sfrag. l. 5542. Kamień pieczętny pochodzi z końca w. XVIII lub najprawdopodobniej z pierwszych lat wieku XIX. Jest to zapewne pieczęć prywatna ks. Jana Marcinkiewicza, rektora kollegium w Witebsku od r. 1817—1820, jak świadczą litery monogramu.

109. **Ks. Ignacy. Raczyński**. Pieczęć okrągła, wyciśnięta na laku. Średnica 21 mm. Obraz: pod kapeluszem kardynalskim, wśród emblematów biskupich, herb Nałęcz. Archiwum kollegium Jezuitów w Starejwsi. Pieczęć znajduje się na testamencie biskupa Raczyńskiego, pisanym własnoręcznie dnia 28 marca 1812 r. w Ciążeniu. Ignacy hr. Raczyński, urodzony w r. 1741, wstąpił do zakonu. Po kasacie został w r. 1792 biskupem poznańskim, w 1805 r. arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem polskim. W r. 1820 składa mitrę i osiada przy kolegium jezuickiem w Rzymie, potem w Starejwsi (w sanockiej ziemi), gdzie też umarł jako Jezuita w r. 1823.

110. **Ks. Piotr Skarga**. Pieczątka owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku, bardzo zniszczona. Średnica 20/15 mm. Obraz j. zw., lecz bez promieni. Bez napisu. Muzeum Czapskich, autografy Skargi. Pieczęć znajduje się na liście Skargi, pisanym z Rygi w r. 1580, oraz na liście pisanym z Pułtuska w r. 1582.



Tłok pieczęci l. 111.

111. Tłok pieczętny srebrny, z takąż rączką w formie liry. Średnica 18/15 mm. Obraz: trzy tarcze herbowe, u góry na tarczy zwykły herb jezuicki, na dwu innych u dołu nieznane herby. Chyrów, gabinet num.-sfrag. l. 5543. Pieczęć pochodzi z drugiej połowy XVII wieku, czyjąby była, niewiadomo.

Pieczęcie anonimowe, bez napisu.

112. Tłok owalny, mosiężny, z takąż rączką, złamaną. Średnica 15/14 mm. Obraz j. zw. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5545. Tłok pochodzi prawdopodobnie z końca XVI w.



Tłok pieczęci l. 113.

113. Pieczęć żelazna, owalna, z trzonkiem z jednego kawałka zrobiona, na wysokości 45 mm. przedziurawionym. Średnica pieczęci 21/19 mm. Wysokość trzonka 70 mm. W środku j. zw. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5544. Pieczęć pochodzi z początku XVII w.

114. Pieczęć owalna, mosiężna, z trzonkiem, u którego szczytu dziurka do przewieszania. Wysokość trzonka 29 mm., średnica 20/19 mm., w środku j. zw. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5544. Pieczęć pochodzi z pierwszej połowy XVII w.



Tłok pieczęci l. 115.

115. Pieczątka okrągła, chalcedonowa, ze srebrną rączką w kształcie delfina z podniesionym do góry ogonem. Wysokość trzonka 28 mm., średnica pieczęci 20/18 mm. Obraz j. zw. Chyrów, gabinet numizmatyczno-sfragistyczny l. 5543. Pieczęć pochodzi z końca XVII lub początku XVIII wieku.

116. Pieczęć okrągła, mosiężna, osadzona w skówce żelaznej. Wysokość skówki 37 mm., średnica pieczęci 19 mm. W środku zwykłe I.H.S., nad niem oko Opatrzności Bożej, pod IHS brak zwykłych trzech gwoździ i zagłębienie, jakby ślad wyskrobywania tychże. Od spodu w $^3/_4$ obwodu rozchodzą się dwie stylizowane gałązki. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5545. Pieczęć pochodzi z XVII w., robota bardzo niezgrabna, zapewne domorosłego mistrza.

117. Pieczątka mosiężna, owalna. Średnica 29/24 mm., w środku j. zw. Bez napisu. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5544. Pieczęć pochodzi z XVIII wieku.

118. Krwawnik owalny, średnicy 17/14 mm., obustronny. Av. IHS., Rv, monogram PSDSJ wśród ornamentów. Muzeum Czapskich l. 34886. Ten kamień sygnetowy pochodzi z końca XVII lub z początku XVIII wieku.

119. Heliotrop czworoboczny, obustronny, średnicy 20/17 mm. Av. IHS bez gwoździ, podkreślone. Rv. niedźwiadek. Muzeum Czapskich l. 24884. Kamień sygnetowy pochodzi z drugiej połowy XVII w.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Patrz tablica 10).

Pieczęci tej nie udało mi się nigdzie znaleść, powtarzam więc tylko reprodukcyę, umieszczoną w *Wiadomościach num.-arch.* I, 119, przez Diehla, który również nie miał w ręku oryginału, tylko odlewy gipsowe Podczaszyńskiego i Pawliszaka. Pieczęć ta, datowana rokiem 1581, jest drugiem, poprawniejszem już wydaniem poprzedniej. Poprawniejszem o tyle, że nie ma już błędów w napisie, a i błędy heraldyczne nie tak rażą. W każdym razie są np. herb kolumny Gedyminów użyty jako herb prowincyi lub herby ziem kijowskiej i wołyńskiej na pieczęci litewskiej zamiast koronnej. Błędy te jednak stale się już powtarzają na pieczęciach litewskich aż do Stanisława Augusta. Pieczęć tę opisuje tylko Diehl jak wyżej wymieniono.

70. Pieczęć mniejsza litewska o średnicy 43 mm. wyobraża tarczę renesansową z Pogonią litewską. Po bokach tarczy dwa kółka, a w otoku napis: × STEPHANVS ⁑ DEI × GRACIA × REX × POLONIE × MA × DVX × LITVA ×

Pieczęć ta znajduje się wyciśnięta na kilku dokumentach z lat 1576—78 w archiwum nieświeskiem, oraz na dokumentach z dat 1582 do 1586 w Muzeum Narodowem w Krakowie. Używaną więc była przez cały czas panowania króla Stefana. Z wielu szczegółów rysunkowych można wnosić, że tak samo jak niektóre inne pieczęcie, była i ta przerobiona tylko w stemplu z pieczęci Henryka Walezego, a właściwie Zygmunta Augusta, o czem przy swoim opisie Diehl nie wspomina. W każdym razie przeróbki te tłoka pieczętnego są tutaj większe i istot-

niejsze, niż przy wielkich pieczęciach koronnej i litewskiej. Pieczęć tę opisuje Diehl w *Wiad. num.-arch.* I, str. 226.

71. Pieczęć sygnetowa 8-boczna, wielkości 21/19 mm., wyobraża ukoronowaną tarczę 5 polową z Orłem i Pogonią naprzemian, oraz Zębami Batorych w środku. Po bokach korony ST—RP (czyli Stephanus Rex Poloniae).

Pieczęć tę widziałem w kilku archiwach krajowych przy dokumentach z lat 1580—1585, to wyciśniętą na papierze, to wygniecioną na wosku i w puszce drewnianej zawieszoną u dokumentu, jak to ma miejsce na jednym okazie w Muzeum Narodowem w Krakowie. Pieczęć nazywa się sygnetową w samych dokumentach („sigillum nostrum annulare) i rzeczywiście możemy wskazać na oryginał, którym była odciskana. Jest to pierścień złoty renesansowy z dużym 8 bocznym ametystem, na którym niniejsze wyobrażenie jest rznięte. Pierścień ten znajduje się obecnie w słynnym zbiorze pierścieni Andrzeja hr. Potockiego w Krakowie. Pieczęć taką opisuje mylnie i bez wiadomości o pierścieniu Diehl w *Wiad. num.-arch.* I, str. 120.

Sfragistyka polska za króla Stefana Batorego doznaje pewnego rodzaju ewolucyi. Charakterystycznem jest powstanie aż dwu naraz różnych pieczęci majestatowych, których pierwej od czasów Kazimierza Jagiellończyka wcale nie było, a które odpowiadają tej wysokiej godności i powadze tronu, którą król zawsze starał się utrzymać. Drugiem ciekawem znamieniem tego panowania to używanie początkowe przerobionych tłoków pieczętnych, pochodzących jeszcze od Zygmunta Augusta. Widzimy to tak w kancelaryi koronnej, jak w litewskiej, tak przy wielkich jak i przy mniejszych pieczęciach. Przynajmniej 4 tłoki doznały tej podwójnej przeróbki, raz stosując się do herbów i tytułów Henryka Walezego, drugi raz do herbów i tytułów króla Stefana. Przeróbki te nie usunęły wszystkich nielogiczności, stąd błędy, zwłaszcza w pieczęciach litewskich, które odtąd do końca się powtarzają. W roku 1578 zmieniają się tłoki pieczęci koronnych, a zdaje się, że zawdzięczyć to należy osobie Jana Zamoyskiego, który w tym właśnie roku objął kanclerstwo. Prawdopodobnie i powstanie pieczęci majestatowych jemu przypisać należy, jak wogóle reorganizacyę całej kancelaryi królewskiej. Należałoby jednak przeprowadzić specyalne studya nad kancelaryą królewską, by bliżej ten wpływ działających tamże osób na sfragistykę określić. Niestety studya w tym kierunku i badania kancelaryi królewskich są u nas jeszcze tak małe i tak ogólnikowe, że wiele kwestyi, nawet sfragistycznych, wytłómaczyć jeszcze nie można. Na wiele pieczęci nie znajdujemy w historyi oddźwięku, nie wiemy, z jakim urzędnikiem je związać, a tembardziej, do jakich celów służyły. Potrzeba dużej i mozolnej pracy, potrzeba wiele monografii i badań nad kancelaryami każdego dziesiątka lat, by odpowiedzieć na wiele pytań, jakie sfragistyk stawiać sobie musi. Tyczy się to zwłaszcza wieku XVII i epoki Wazów, do której się właśnie zbliżamy.

Za króla Stefana byli kanclerzami w Koronie: Walenty Dembiński do 1576 r., Piotr Wolski, kanonik gnieźnieński, do 1577 r., Jan

Zamoyski, hetman w. kor., do 1605 r. Kanclerzami na Litwie byli: Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, do 1579 r., Eustachy Wołłowicz, kasztelan wileński, do 1584 r. i Krzysztof Radziwiłł, kasztelan trocki, do 1588 r. Urząd podkanclerzego w Koronie piastowali: Jan Zamoyski do 1578 r., Jan Borukowski, biskup przemyski, do 1585 r. i Wojciech Baranowski, biskup przemyski, do 1590 r. Na Litwie byli podkanclerzami: Eustachy Wołłowicz, kasztelan trocki, do 1579 r., Krzysztof Radziwiłł, kasztelan trocki, do 1584 r. i Lew Sapieha do 1589 r.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

Boratynki bilonowe. Zachodząc w różne miejsca za monetami, nadarzyło mi się kilkakrotnie napotkać po parę sztuk szelągów Jana Kazimierza posrebrzanych. Gdy jednak spotkałem tychże sztuk około 50 w handlu starożytnościami p. J. Tomasika w pasażu Hausmana we Lwowie, następnie około 30 sztuk takich samych między darami w muzeum Czapskich, w końcu zaś w księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie całe wykopalisko, dochodzące dwóch tysięcy sztuk (szkoda tylko, że Dr. Miłkowski, kupując je, nie zapytał skąd pochodzi), wziąłem rzecz pod rozwagę, i przyszedłem do przekonania, że posrebrzenie to nie jest ani przypadkowem, ani też żartem, ale musi mieć głębszą podstawę.

Zważyłem otrzymane do zbadania od Dr. Miłkowskiego 500 sztuk i doszedłem do przekonania, że 8 tych pobielanych szelągów równoważą z 10 miedzianymi szelągami, dalej zbadałem, że są tak koronne jako i litewskie z lat od 1660 do 1666, z wyjątkiem kor. 1662, a lit. 1662 i 1663 r., że są co do wykonania, jakkolwiek tym samym stemplem co i miedziane bite, znacznie lepiej, t. j. dokładniej wykonane, że są cięższe, tem samem i grubsze cokolwiek. W końcu prosiłem złotnika p. Czaplickiego o zbadanie metalu i pokazało się, że są nie miedziane, lecz bite w srebrze próby między 4 a 5.

Żadna ordynacya mennicza o podobnych szelągach nie wspomina, faktem zaś jest, że istnieją w pokaźnej ilości. Za żart niewczesny lub za wypadek faktu tego brać nie można, gdyż są z wielu lat, koronne są z rozetką nad orłem i bez tejże, litewskie są z głową sarny, Wieniawą i ɴʟ. a zatem wszystkie typy i lata. Przypuścićby tylko można, że dla sejmu na pokaz były wybijane lub też wskutek użalania się posłów polskich, wysyłanych za granicę, że za lichą polską monetę nic za granicą kupić nie mogą, osobliwie dla nich szelągi te, za jakiemiś cichemi zarządzeniami, by kraju nie drażnić i tylko do obiegu za granicą wybijane były. W każdym razie jest to rzecz ciekawa, którą może który z doświadczeńszych badaczów przeszłości naszej pod rozwagę wziąć raczy. *Przemysław Żuławski.*

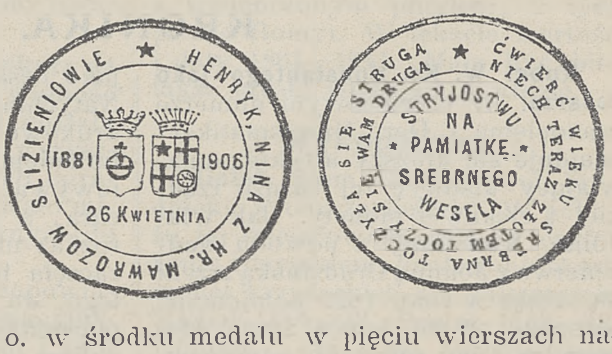
Medal Samuela Horowitza. Na pamiątkę jubileuszu urodzin i pracy Samuela de Horowitza, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, wybiła Gmina wyznaniowa izraelicka medal, jako swemu byłemu prezesowi i długoletniemu wybitnemu członkowi, a ponadto bardzo poważnemu obywatelowi. S. g. przedstawia portret w prawo, u góry herb, a w około napis: SAMVEL HOROWITZ 1841—1911. Na s. o. widzimy



gałązkę palmową (symbol zgody) i znany znak żydostwa (dwie delty w formie gwiazdy); w środku napis: W VZNANIV | ZASŁVG W | 70 | ROCZNICĘ | VRODZIN, a w otoku: REPREZENTACYA LWOWSKIEJ IZR. GMINY WYZNANIOWEJ.

Wybito medali bronzowych 35 dla członków Przełożeństwa, oraz jeden srebrny i jeden złoty dla jubilata. *M. Goldstein.*

Medal Henryka i Niny Ślizieniów. S. g. w środku medalu na dwóch tarczach herb Slizieniów (herb Slizień) z koroną o pięciu pałkach, obok tegoż z prawej strony herb Mawrozów z koroną o 9 pałkach, z lewej strony rok *1881*, z prawej *1906*, pod tarczami herbowemi: *26 kwietnia*, w otoku medalu pod rantem u góry gwiazdka, dalej napis: *Henryk, Nina z hr. Mawrozów Slizieniowie.* S. o. w środku medalu w pięciu wierszach napis: *Stryjostwu* | *na* | *pamiątkę* | *srebrnego* | *wesela*, w otoku medalu w dwóch wierszach: *Ćwierć wieku srebrna toczyła się struga* | *Niech teraz złotem toczy się Wam druga.* Medal srebrny, bity, 37 mm. w średnicy. Medal powyżej opisany wybity na pamiątkę 25-letniego pożycia

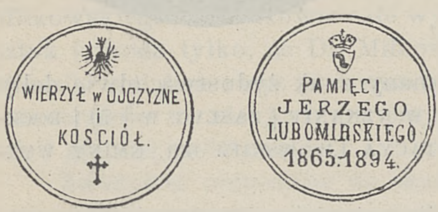


małżeńskiego pp. Slizieniów, ofiarowany mi został przez szanownego jubilata, w handlu i obiegu się nie znajduje.

Medal ślubny Franciszka i Jadwigi hr. Kwileckich. S. g. w górnej części medalu orzeł jednogłowy, z lewej strony orła napis *Kosciół*, z prawej *Ojczyzna*, pod orłem dwie tarcze herbowe: lewa z mitrą książęcą, na której herb Szreniawa, na prawej tarczy również herb Szreniawa z koroną o 9 pałkach. S. o. napis w 9 wierszach: *Franciszka* | *Kwileckiego* | *i* | *Jadwigi* | *Lubomirskiej* | *zaślubiny* | *Mała wieś* | *MDCCCCI.* | *19/VIII* | Medal srebrny, bity, okrągły, 32½ mm. w średnicy. Medal powyżej opisany wybity na pamiątkę zaślubin hr. Franciszka Kwileckiego z Jadwigą ks. Lubomirską dnia 19 sierpnia 1901 r. w Małej Wsi.



Medal pośmiertny Jerzego ks. Lubomirskiego. S. g. w środku medalu napis w czterech wierszach: *pamięci* | *Jerzego* | *Lubomirskiego* | *1865—1894* | Nad powyższym napisem maleńka tarcza, na której herb Szreniawa, nad tarczą mitra książęca. S. o. napis w trzech wierszach: | *Wierzył w Ojczyznę* | *i* | *Kościół* | Pod spodem krzyż, nad napisem orzeł. Medal srebrny, bity, okrągły, 25 mm. w średnicy, wybity na pamiątkę zgonu ś. p. Jerzego Lubomirskiego.



Stanisław Kosieradzki.

KRONIKA.

Rubel W. Ks. Konstantego jako cesarza. W czerwcowym numerze czasopisma „Der Numismatiker" znajduje się dłuższy artykuł, omawiający historyę tej bardzo rzadkiej i ciekawej monety. Jak wiadomo, Konstanty z powodu małżeństwa z Joanną Grudzińską zrzekł się tronu w roku 1822 potajemnie, jednakże aż do końca życia Aleksandra I był uważany powszechnie za jego następcę. To też gdy 27 listopada 1825 r. zmarł Aleksander, pierwszym, który złożył przysięgę na wierność Konstantemu jako cesarzowi, był w. ks. Mikołaj. Natychmiast zaczęto w Petersburgu drukować dokumenty urzędowe z imieniem Konstantego I i przygotowywać zapas portretów nowego cara, a mennica petersburska na rozkaz ministra skarbu, Kankryna, zaczęła bić próbne ruble Konstantego, do których stempel był już poprzednio przygotowany przez medaliera tej mennicy, Reichelta. Sześć próbnych sztuk posłał minister przez kuryera Saburowa Konstantemu do zatwierdzenia. Przedstawiały one na s. g. głowę Konstantego w pra-

wo i napis: „Z Bożej łaski Konstanty I cesarz i samodzierżca wszech Rosyi“ i datę 1825; na s. o. orzeł w wieńcu laurowym, pod nim na wypukłej płaszczyźnie „rubel“, w otoku „czystego srebra 4 zołotn. 21 doli“, na grzbiecie „srebro 83½ próby 4 zołotn. 11/25 doli“. Gdy Konstanty owe ruble zobaczył, zirytowany kazał kuryerowi powiedzieć przez swego adjutanta, że odpowiedzi żadnej nie daje z powodów, które na dworze petersburskim powinny być znane. Rzeczywiście były tam znane owe powody, ale sądzono, że Konstanty cofnie swoje zrzeczenie się tronu, do czego miał prawo, zwłaszcza wobec zachowania się w tej sprawie Mikołaja. Kiedy ostatecznie stało się pewnem, że Konstanty rządzić nie będzie, kazał Kankryn złożyć w archiwum tajnem ministeryum finansów rysunek, stempel i odbitki ołowiane nowego rubla, oraz podobno owe sześć sztuk przywiezione z powrotem przez kuryera z Warszawy. Ostatecznie nie wiadomo na pewno, ile takich rubli wybito i co się z nimi stało. Obecnie jeden egzemplarz tego rubla znajduje się w posiadaniu w. ks. Jerzego Michałowicza, drugi w cesarskim gabinecie numizmatycznym, trzeci w Ermitażu, czwarty został podarowany ks. Aleksandrowi heskiemu, piąty wreszcie jest u w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza. O ileby pokazały się inne jeszcze sztuki, należałoby uważać je za podrobione.

Kuba. Rząd rozpisał konkurs na medal na pamiątkę walk o wolność w latach 1895—1898. Do udziału w konkursie dopuszczono wszystkich artystów, bez żadnych ograniczeń, a projekty przyjmowało ministeryum spraw wewnętrznych do 19 czerwca b. r.

Anglia. Ukazał się już zapowiadany oddawna medal koronacyjny. Na s. g. ma popiersie króla i królowej w stroju koronacyjnym z napisem: „George V — Mary“. Na s. o.: para królewska na tronie, obok niej Anglia z trójzębem i gałęzią laurową; przed królem lew, trzymający tarczę z krzyżem i dwa putty obok tarczy z napisem: „Hommage of the Britisch Empire 1911“. Na dalszym planie opactwo westminsterskie. W otoku napis: „God save the King“. Medal został wybity w różnych wielkościach i różnych metalach. Twórcą jego jest medalier F. Bowcher.

Niemcy. Rada związkowa zgodziła się na wybicie 5 milionów marek w sztukach 25 fenigowych.

Mennice niemieckie wybiły do końca grudnia 1910 roku monety w złocie wartości 201,600.670 mk., w srebrze wartości 43,001.117·50 mk., w niklu za 5,293.077 mk., w bronzie za 431.935·96 mk. Razem z wybitemi poprzednio było z dniem 1 stycznia 1911 r. w obiegu monet: w złocie za 4,726,998.650 mk., w srebrze za 1,024,952.703 mk., w niklu za 94,250.011 mk., w bronzie za 21,099.534·24 mk.

Szwajcarya. Rada związkowa zatwierdziła model nowych sztuk po 10 fr., wykonany przez medaliera Landry'ego. Monety według tego wzoru ukażą się w obiegu w drugiej połowie roku bieżącego.

Włochy. Projekty monet jubileuszowych wykonał Domencio Trentacosta. Są to mianowicie sztuki po 10 centes. z miedzi, oraz 2 i 5 lir ze srebra, wszystko z temi samemi obrazami (s. g. profil Wiktora Emanuela, s. o. Italia między okrętem a uwieńczonym pługiem, z tyłu postać Romy). W tekscie wartość i daty 1861—1911. Mają być bite także sztuki po 50 lir w złocie.

Wykopaliska.

Golub (niem. Gollub, pow. brodnicki, Prusy zachodnie). W pobliżu tej miejscowości, ale na terytoryum rosyjskiem, znaleziono skarb monet krzyżackich (w. mistrzowie Michał 1414—22, Paweł 1423—40, Konrad V 1441—49). Wykopalisko obejmowało 600 monet i znajduje się obecnie w posiadaniu prywatnem.

Sprawozdanie
z Walnego Zgromadzenia Tow. Numizmatycznego

odbytego dnia 31 maja 1911 r. w Muzeum hr. Czapskich w Krakowie.

Prezes Towarzystwa, p. Henryk Mańkowski, otwierając obrady, zaznacza, że także i w roku ubiegłym można stwierdzić dalszy rozwój Towarzystwa, czego dowodem jest w pierwszym rzędzie wzrastająca stale liczba członków i prenumeratorów, oraz pomyślny stan finansów Towarzystwa. Podczas ostatniego Walnego zebrania liczyło Towarzystwo 166 członków i prenumeratorów; od tego czasu wstąpiło nowych 36, wykreślono 2 z powodu niepłacenia wkładek, zmarło 4; obecnie liczy więc Towarzystwo 196 członków i prenumeratorów. W dalszym ciągu poświęca Prezes żałobne wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, t. j. ś. p. Michałowi Greimowi, Leopoldowi Majewskiemu, prof. Maryanowi Sokołowskiemu i Ferdynandowi Wysockiemu, których strata jest tem dotkliwszą, że wszyscy przez gorliwe i sumienne spełnianie swoich obowiązków, jako członkowie Towarzystwa dawali dowody wielkiej dla niego życzliwości, a dwaj z nich, t. j. ś. p. Greim i Wysocki swojemi pracami numizmatycznemi oddali znaczne przysługi tym gałęziom nauki, których pielęgnowanie jest celem naszego Towarzystwa. Ostatnia rozprawa ś. p. Wysockiego, której losy znane są z poprzedniego sprawozdania, nie mogła być drukowaną w *Wiadomościach*, chociaż poźniej rodzina ś. p. Wysockiego przez swego przedstawiciela p. Romana Hubricha z propozycyą wydania jej do Towarzystwa się zgłaszała. Okazało się bowiem, że w obecnej formie nie nadaje się do druku w naszym miesięczniku, ponieważ obejmuje tylko spis monet, bitych we Lwowie i na Rusi, bez tła historycznego i bez wyjaśnienia, dlaczego monety w spisie tym zawarte należą tam, gdzie je autor chce zaliczyć; jest to więc suchy materyał, ale bardzo obfity, z którego badacz przy znacznym nakładzie pracy mógłby stworzyć dzieło o wielkiej wartości. Pertraktacye z rodziną ś. p. Wysockiego nie doprowadziły do rezultatu i obecnie nie wiemy, co z pracą tą się dzieje. Dr. Gumowski dodaje, że niedawno nadesłano redakcyi inną pracę o tym samym charakterze i prosi Walne zgromadzenie o dyrektywę co do umieszczania tego rodzaju prac w *Wiadomościach*. Po krótkiej dyskusyi Walne zgromadzenie wyraziło życzenie, aby unikać drukowania w *Wiadomościach* prac katalogowych, zwłaszcza uwzględniających drobne odmiany monet, literowe, kropkowe itp.

Następnie przedstawił Dr. Gumowski sprawozdanie kasowe, które podajemy na innem miejscu. Pozostałość po zamknięciu rachunków w kwocie 1024·50 kor. uchwalono rozdzielić w sposób następujący: Remuneracya redaktora 600 k., do funduszu żelaznego przelano 300 k., wobec czego na rok 1911 pozostaje gotówką 124·50 k. W dyskusyi nad sprawozdaniem polecono Wydziałowi jak najenergiczniejsze ściąganie zaległych wkładek członków, które wynoszą znaczną sumę, bo 3078·67 k.

i pochodzą głównie z lat dawniejszych. W ostatnich trzech latach wkładki napływają dość regularnie.

Towarzystwo prenumerowało w roku ubiegłym 38 czasopism, mianowicie: polskich 15, niemieckich 11, francuskich 4, włoskich 2, czeskich 2, chorwackie 1, rosyjskie 1, węgierskie 1, fińskie 1.

W dalszym ciągu rozwinęła się obszerna dyskusya nad kwestyą ogłaszania w dodatku do *Wiadomości* dubletów monet, przeznaczonych do sprzedaży. Ta nowość, wprowadzona przed dwoma laty okazała się dla członków i Towarzystwa korzystną, ale wywołała najróżnorodniejsze opinie. Ceny wydawały się jednym za wysokie, drugim za nizkie, podnoszono z jednej strony, że umieszczanie w *Wiadomościach* dodatku handlowego obniża powagę czasopisma, jako naukowego, z drugiej, że dodatki te popularyzują numizmatykę i wobec wysokich cen katalogów są bardzo potrzebne. Także i techniczna strona dodatku nastręczała wiele trudności. Nieraz bardzo trudno było przygotować materyał potrzebny do wypełnienia 4 stron cennika, segregowanie i ocenianie monet wymagało wiele czasu i pracy, a przytem publikowanie tanich sztuk nie opłacało się. Wobec konieczności reform żąda Dr. Gumowski, aby Walne zgromadzenie zajęło w tej sprawie jasne i zdecydowane stanowisko. Powzięto następującą uchwałę: „Cennik dubletów nie jest integralną częścią *Wiadomości*, zupełnie tak samo, jak inseraty; można go drukować na innym papierze. Redakcyi zostawia się wolną rękę w decyzyi, co i ile ma drukować, z zastrzeżeniem, że ogłaszane szczegółowo mogą być tylko sztuki droższe, mniej więcej od 1 kor. w górę: tańsze może drukować właściciel na swoje ryzyko. Nie jest obowiązkiem redakcyi wydawać cennik co miesiąc i w objętości 4 stron. Należy żądać od właścicieli, aby przysyłali dublety z cenami, które sami naznaczą".

Następnie przedstawił Prezes list p. Maksymiliana Goldsteina ze Lwowa, wiążący się ze sprawą kongresu numizmatycznego w Brukseli. Na kongres ten przesłał p. Goldstein swój referat o zbiorach numizmatycznych we Lwowie. P. Goldstein, powołując się na dwa listy sekretarza kongresu, p. Tournera, wykazuje, że praca jego wywołała pewne zainteresowanie, w następstwie czego zwrócono się do autora z prośbą o informacye o medalierstwie polskiem, w Belgii zupełnie nieznanem. Z tego powodu czyni p. Goldstein Towarzystwu zarzut, że nie uznało doniosłości jego pracy i nie przesłało jej oficyalnie na kongres. Wyjaśnień udzielił Dr. Gumowski i delegat Towarzystwa na kongresie, Dr. Zakrzewski, który był przewodniczącym obrad, gdy referat p. Goldsteina wszedł na porządek dzienny. W dyskusyi wyjaśniono, że najlepiej informowała obcych o medalierstwie naszem grupa prac artystów polskich, zorganizowana staraniem Towarzystwa na wystawie międzynarodowej w Brukseli, na kongresie zaś informacyi w tym przedmiocie udzielał reprezentant Towarzystwa. Wydział Towarzystwa miał pewne wątpliwości, czy referat p. Goldsteina uważać ma za nadający się do pomieszczenia w publikacyi kongresu, ze względu na charakter tej pracy raczej informacyjnej niż ściśle naukowej i dlatego, nie chcąc narażać

się na ewentualną odmowę, wolał przesłać od siebie tylko rozprawę Dr. Gumowskiego: „Wprowadzenie monety złotej do Polski“ i Dr. Zakrzewskiego: „O nacinaniu i nagryzaniu monet w czasach średniowiecznych w Polsce“, które wszelkim wymaganiom naukowym odpowiadały. W każdym razie, według referatu delegata, praca p. Goldsteina, przesłana prywatnie na kongres, wzbudziła tamże zdziwienie i zakłopotanie, chociaż w końcu wydrukowaną została.

W dalszym ciągu miano zająć się ostatniem czytaniem statutu z poprawkami poprzedniego Walnego zgromadzenia. Jednakże dla braku referenta ze sfer prawniczych sprawy tej na Walnem zgromadzeniu nie załetwiono, lecz polecono Wydziałowi, aby po przeglądnięciu statutu przez prawnika wysłał statut do Namiestnictwa w najbliższych miesiącach.

Przy końcu posiedzenia omawiano dwie kwestye naukowe, mianowicie sprawę współczesnych średniowiecznych falsyfikatów monet między r. 1000—1300, poruszoną przez Dr. Zakrzewskiego i fałszowanie monet za Fryderyka II, przedstawione obszernie w ostatnim tomie „Acta Borussica“.

Zestawienie kasowe za rok 1910.

Dochody.	Kor.	Rozchody.	Kor.
Za inseraty	79·05	Ryciny do *Wiadomości* za rok 1910	689·45
Subwencye	1404·—	Drukarnia	1601·20
Procent ze sprzedaży monet	799·03	Kancelarya i porto . . .	354·52
Za książki i roczniki *Wiadomości*	295·14	Kongres i wystawa w Brukseli	291·83
Wkładki członków i prenumeratorów wpłacone .	871·48	Ekwiwalent	5·59
Pozostałość z roku 1909 .	255·30	Rozmaite	20·—
Procent od funduszu żelaznego	213·09	Przelano do funduszu żelaznego	300·—
		Remuneracya Redakcyi .	600·—
		Pozostałość kasowa na r. 1911	124·50
Razem . .	3917·09	Razem . .	3917·09

Fundusz żelazny.

Stan w dniu 31 grudnia 1910 r. kor. 5427·55.

Zestawiono po dzień 31 grudnia 1910 r.

Dr. Adam Wrzosek. *Przemysław Żuławski*

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.